

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop.,
miesięcznie 50 kopiejek.
Za odosłanie do domów 10 kop. miesięcznie.
Za granicą miesięcznie rubli 1.
Wychodzi codziennie.



OGŁOSZENIA:
Nadesłane na 2 strony i 1/2 środ tekstu za wiersz lub jego
miejsce 50 kop.; reklamy po tekście 15 kop.; nekrologia 20 kop.
Ogłoszenia zwyczajne 10 kop.
Ogłoszenia małe 1 i 1/2 kop. za wyraz.
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

GAZETA ŁÓDZKA

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

NIEDZIELA, 21 Lutego 1915 r.

Rok IV. — Nr 39.

Ostatnie wiadomości

Śmierć Arcybiskupa dra Likowskiego.

POZNAN, 20 lutego. Najprze-
wielebniejszy ks. Arcybiskup gnieź-
nieński - poznański dr. Edward Li-
kowski zmarł dziś wieczorem o go-
dzinie 7.

Rosjanie stracili 150 tysięcy ludzi.

KOLONIA, 20 lutego. Według
telegramu „Köln. Ztg.“ z Zurychu,
zapewnia współpracownik wojskowy
berneńskiego „Bundu“, że cały o-
gromnie rozciągnięty front rosyjski
zgnieciony jest faktycznie na obu
skrzydłach. Straty przenosić będą
150 tysięcy ludzi. Sprawozdawca
wojskowy „Zürcher Post“ twierdzi,
że Rosjanom daje się już groźnie we
znaki ogromna strata materiału dzia-
łowego. Hindenburga, zdaniem je-
go, zaliczyć należy do największych
wodzów wszystkich czasów. Bitwa
na Mazurach możliwą się stała je-
dynie skutkiem olbrzymich marszów
wojsk i silnej woli pobicia na głowę
przeciwnika.

Wielka Kwatera Główna.

20 lutego.—Urzędowe.

Z terenu zachodniego.

W Szampani na północ od Pert-
hes i na północ od Lesmesnils za-
atakowali wczoraj Francuzi bardzo sil-
nymi wojskami. Wszystkie próby
przeciwnika, dążące do przełamania
naszych linii, rozbiły się. W kilku
miejscach udało mu się wtargnąć do
naszych najbardziej wysuniętych ro-
wów. Tam walka jeszcze się toczy.
Poza tem odparto nieprzyjaciela z
ciężkimi stratami.

Także na północ od Verdun od-
parto atak francuski.

Pod Combres dokonali Francuzi
nowych ataków po gwałtownym przy-
gotowaniu artyleryjskim. Walka
jeszcze się toczy.

W Wogezach wzięliśmy sztur-
mem główną pozycję nieprzyjaciel-
ską na wzgórzach na wschód od
Sulzern o szerokości 2 kilometrów,
jako też Reichsackerkopf na zachód
od Münster.

O wzgórze na północ od Mühl-
bach jeszcze toczą się walki. Me-
tzerol i Sondernach zajęliśmy.

Z terenu wschodniego.

W okolicy na północny zachód
od Grodna i na północ od Su-
chej woli nie nastąpiła ważniejsza
zmiana.

Na południowy wschód od Kol-
na odparliśmy nieprzyjaciela na da-
wniejsze stanowiska pod Łomżą.

Na południe od Myszynca, na
północny wschód od Przasnysza i na
wschód od Raciąza odbywały się
walki o znaczeniu lokalnym.

Na południe od Wisły nie no-
wego.

Urzędowy komunikat austriacki.

WIEDEŃ, 20 lutego. W Polsce rosyj-
skiej i wczoraj jeszcze trwał wzmocniony
ogień działowy i karabinowy około zdoby-
tych przez nas wysuniętych stanowisk ro-
syjskich. W okolicach na południe od Tar-
nowa i nad Dunajcem rozwijają się zacięte
walki. Kontrataki nieprzyjaciela kilkakrot-
nie krwawo odparto. Na froncie Karpackim
jest ogólna sytuacja aż do okolicy Wysz-
kowa niezmieniona.

Prawie wszędzie toczą się walki. W
Galicii południowo-wschodniej nie zdołał
nieprzyjaciół utrzymać się na swoich sil-
nych pozycjach na północ od Nadwornej.
Unikając ostatniego, rozstrzygającego ataku,
cofnął się w kierunku Stanisławowa,
ścigany przez kawalerię naszą.

Zastępca szefa sztabu generalnego

von Hoefler.

Feldmarszałek-lejtnant.

Urzędowy komunikat turecki.

KONSTANTYNOPOL, 19 lutego. Główna
kwatery donosi: Dziś rano ostrzeli-

wały okręty angielskie i francuskie forty
zewnętrzne Dardanelów. Dały one mniej-
więcej 400 strzałów, lecz nie zdołały osią-
gnąć żadnego sukcesu. Jeden jedyny żoł-
nierz odniósł lekką ranę w nogę odłam-
kiem kamienia.

Skutki blokady niemieckiej.

ROTTERDAM, 19 lutego. „Nieuwe
Rotterd. Cour.“ donosi z Londynu: Sąd po-
licyjny skazał 5 marynarzy parowca Lap-
wink na 3 funty szterl. grzywny lub 14 dni
więzienia, ponieważ, ze względu na niebez-
pieczeństwa sfery wojennej, wzbranił się
jechać do Amsterdamu.

Z Londynu donoszą: Premie ubezpie-
czeniowe u Lloyda podnoszą się w tak sza-
lonem tempie, że rozmaite pisma handlowe
przestrzegają przed wybuchem popłochu. Fa-
chowcy zwracają uwagę, że Niemcy takim
sposobem mogliby dojść do celu bez zdobycia
miecza, ponieważ wobec stałego wzrastania
wysokości premii ubezpieczeniowych żegluga
musiałaby ustać zupełnie. Koszta przewo-
żenia towarów stałyby się bowiem większe,
niż płynąca z nich korzyść.

Z parlamentu włoskiego.

RZYM, 19 lutego. Pod koniec dzisiej-
szego posiedzenia izby deputowanych odrzu-
cono, skutkiem opozycji prezesa ministrów
Salandry, wniosek, aby nad budżetem spraw
zagranicznych obradowano po budżecie mi-
nisterjum poczty, 254 głosami przeciwko 27.

Salandra oświadczył równocześnie w
imieniu ministra spraw zagranicznych Son-
nino w sprawie żądanej przez członków
izby oświadczenia, dotyczącego polityki za-
granicznej Włoch, iż rząd niema nic do zmie-
nienia w oświadczeniu swoim z grudnia i
prosił posła Eugenjusza Chiesa, aby nie ob-
stawał przy wniesionej przez siebie rezol-
ucji. Chiesa odpowiedział, że nie obstaje
przy zagajeniu dyskusji nad swoją rezolucją,
która jednak jako, wyraz opinii wnoszącego,
pozostanie na porządku obrad.

Parowiec angielski zatopiony!

LIVERPOOL, 20 lutego. Parowiec
„Cambank“, płynący z Cardiffu do Liver-
poolu, torpedowała niemiecka łódź podwodna
przy wyspie Anglesed bez przestrogi. Trzech
ludzi z załogi zginęło podczas eksplozji; 22,
którzy skończyli z pokłady, utonęło, resztę
załogi aresztowano.

HAMBURG, 21 lutego. Angielski tran-
sport wojskowy, składający się z 2 tysięcy
ludzi razem z parowcem transportowym za-
topiono w kanale angielskim. Goeteborski

„Alfonblad“ który otrzymał powyższą wiadomość, ręczy za pewność źródła.

Biliński prezesem Koła.

WIENIĘ, 20 lutego. Koło polskie, po dokonaniu zmiany statutu, według której nie posiadający chwilowo mandatu poselskiego może także piastować urząd prezesa, obrało prezesem swoim wśród żywych oklasków 49 głosami przeciwko 2 byłego wspólnego ministra finansów i członka izby panów, Bilińskiego.

Zdemaskowanie polityki rosyjskiej.

„Nowoje Wremia“, którego nr. z 23 stycznia b. r. dostał się do redakcji wiedeńskiej „Reichspost“ — zamieszcza znamienny artykuł znanego publicysty rosyjskiego, Mienszykowa, w kwestji polskiej. Wywody Mienszykowa powinnyby wreszcie upartym naszym ugodowcom otworzyć oczy na istotne cele polityki rosyjskiej w obecnej dobie wobec Polaków.

Oto treść artykułu Mienszykowa:

„Po manifestacie głównodowodzącego rosyjskiej siły zbrojnej, zapowiadającym zjednoczenie wszystkich ziem polskich i zmartwychwstanie pod berłem rosyjskiem niepodległej Polski — pisze Mienszykow — zaczęto w politycznych sferach społeczeństwa polskiego gorączkowo domagać się jaknajszybszego urzeczywistnienia wyrażonych w owym manifestacie zasad. Do Mienszykowa skierował też osobny list, znany zresztą z częstych swych wystąpień, skierowanych do działaczy rosyjskich, p. Antoni Żwan, publicysta warszawski, twierdząc, że „la question russo-polonaise présente un véritable chaos“ i prosząc prasę rosyjską o pomoc w jej rozwiązaniu. Już i to nie podoba się p. Mienszykowowi, że publicysta warszawski, zwracając się do publicysty petersburskiego, czyni to po francusku. Mienszykow wołałby, aby pojednanie Polaków z Rosją odbyło się znaną starą drogą, bez pośrednictwa sprzymierzeńców.

Co do meritum sprawy zaś, to sądzi Mienszykow, że postawienie jej jest obecnie conajmniej **nie na czasie**. Cała Europa stoi obecnie w płomieniach. A podczas groźnego pożaru przedewszystkiem innym myśleć należy o jego ugaszeniu. Wkłady Polaków w wojnę są wprawdzie znaczne, lecz wkłady rosyjskie przewyższają je dziesięciokrotnie. Jeśli pod dowództwem rosyjskiem walczą setki tysięcy Polaków, to Mienszykow każe nie zapominać, że równocześnie także setki tysięcy walczą w armiach austriackiej i niemieckiej. Chaos, o którym pisze p. Żwan, wytworzył się już dawno przed wojną i trudno myśleć o uporządkowaniu go podczas burzy wojennej, szalejącej w środkowej Europie. Najgorsze zaś jest, że w kwestji polsko-rosyjskiej napotyka się nie jeden jedyny prąd, a nawet nie dwa wprost przeciwne, któreby sprowadzić mogły tylko odroczenie rozwiązania, lecz raczej wielość prądów, które zjednoczyć nie łatwo.

Jeśli by chodziło tylko o panowanie rosyjskie w Polsce, wywodzi Mienszykow dalej, to nie byłoby trudno, kwestję załatwić prosto przez zrezygnowanie z Polski. Usunięto by przez to jednak jedno tylko zagadnienie, a pozostałoby się drugie, nie mniejszej wagi. Na wiele stuleci przed podbojem Polski przez Rosję odbył się mianowicie **podbój zachodniej Rusi przez Polaków**. A podbój tego nie usunięto dotychczas. **W gubernjach zachodniej Rusi, na Białej Rusi, Wołyniu, Podolu, w**

niektórych gubernjach małopolskich należy do Polaków posiadłość wielka, a częściowo i mała, oraz rola warstwy kulturalnej. Nie jest to wcale drobnostką dla Rosji, przeciwnie, jest zagadnieniem nadzwyczajnej politycznej wagi. Dopóki ziemia, kapitał, oświata, jest własnością znacznego procentu **cudzoziemców** (sic!), nie może się ludność tubylcza uważać za niepodległą. Ucisk gospodarczy i kulturalny nie lżejszy jest od politycznego. Obecna straszna wojna wykazała, co to znaczy popełnić błąd i do swoich granic wpuścić osadników z obszaru sąsiedniego.

Wyobraźmy sobie, że **Polska etnograficzna** przemieni się w zupełnie niezależne od Rosji państwo z 20 milionami ludności. W razie przymierza Polski takiej z Niemcami (a cóż się nie dzieje na tym świecie!), miałaby armia polska w zachodniej Rusi jako podkład, **szeroką polską kolonizację**, która o wiele głębiej jest zakorzeniona, niż dzisiejsza kolonizacja niemiecka w Rosji. W kraju naszym żyłaby zawsze w stanie utajonym armia nieprzyjacielska, i w razie danym trudniej byłoby się nam z nią w przyszłości rozprawić, niż teraz. **Jest to bardzo poważna przeszkoda do odbudowania zupełnie niezależnej Polski.** Trzeba będzie bardzo długiego czasu, aby powoli zlikwidować pierwszą i najcięższą kwestję polską, podbój Polski w zachodniej Rusi.

W dalszym ciągu zapuszcza się Mienszykow w ulubione przez historyografję rosyjską wywody, twierdząc, że od czasów Olgierda i Witolda aż do Piotra Wielkiego, Polska prowadziła względem Rosji politykę agresywną. Z pomocą Litwy ujarzmiła stopniowo ziemie Rusi zachodniej. **Lud rosyjski** (sic!) zamieniła w poddanych, niemal w niewolników. Wolność przyniosła mu dopiero Rosja (!). Powstania kozackie przeciw Polsce były ludowymi powstaniami, podczas gdy powstania polskie przeciw Rosji były tylko ruchem inteligencji, duchowieństwa i szlachty. Jeśli więc — pisze Mienszykow — uznaje się prawo każdego narodu do samorządności i niepodległego bytu to przedewszystkiem należy żądać, by **Rus zachodnia uwolniona została od wszelkich śladów polskiego podboju, a później dopiero Polska wyzwoliłaby się mogła od podboju rosyjskiego.**

Wywód powyższy Mienszykowa jest tylko uzasadnieniem teoretycznym praktyki, wykonywanej już teraz we wschodniej Galicji. Rosjanie sami oświadcza, że pierwsza ich ofensywa przez Galicję na północne Węgry miała charakter polityczny. Szło w niej o zaznaczenie, że Rosja zagarnąć zamierza, jako obszar etnograficzny „**rosyjski**“. Zarządzenia rusyfikacyjne w Galicji wschodniej wskazują, że Rosja z obszarem tym uczynić zamierza. To samo zresztą wynikało ze znanej mowy generał-gubernatora Bobrińskiego na przyjęciu przedstawicieli miasta Lwowa, rozróżniającej czysto polski obszar Galicji zachodniej po San, gdzie prawa Polaków będą przestrzegane, oraz ruski obszar Galicji wschodniej, w którym zaprowadzone być mają „**ruskie**“ szkoły, język, urzędowanie oraz wyznanie prawosławne. Po Chełmszczyźnie więc przygotowuje Rosja ciosy dalsze. Nie mogła dotąd strawić żywiołu polskiego, połącznego przed półtora wiekiem. Chce więc strawić co się da obecnie, a z reszty, trudnej do strawienia, pragnie zrezygnować w przyszłości...

OBWIESZCZENIE.

Zakupywanie wykazów rekwizycyjnych przez trzecie osoby jest zakazane i surowo karaniem będzie. Wykazy rekwizycyjne tylko tym osobom wypłacone będą, którym przez niemiecką administrację wojskową za wykonane dostawy wystawione zostały.

Wykazy rekwizycyjne z miasta Łodzi komendantowi miejscowemu, z ziemskiego powiatu łódzkiego komendantowi etapu, dla sprawdzania osobiście przedłożone być powinny.

Papiery legitymacyjne trzeba z sobą zabierać. Wypłata nastąpi po uznaniu.

Cesarsko-niemiecki prezydent policji.

Łódź, dnia 20 lutego 1915 r.

Kronika polityczna.

Protest przeciwko warszawskiemu komitetowi narodowemu.

„Gazeta Radomska“ ogłosiła list księcia Aleksandra Druckiego-Lubeckiego, protestującego przeciw „warszawskiemu komitetowi narodowemu“. W proteście powiedziano, że dwóch redaktorów nie ma prawa do samodzielnego rozstrzygnięcia o losach wszystkich części Polski i całego narodu.

Widać — daje do zrozumienia „Gazeta“ — że tak pomiędzy demokratami, jak pomiędzy konserwatystami nie ma zaufania całkowitego do narodowo-demokratycznych „ugodowców“.

Oświadczenie socjal-demokratów w Dumie.

Pismo sztokholmskie „Socialdemokraten“ ogłasza oświadczenie, które poseł socjaldemokratyczny Czeheidze złożył w Dumie przeciwko rządowi, a które cenzura rosyjska skreśliła we wszystkich oficjalnych sprawozdaniach z dnia 9 lutego, aby na zewnątrz wywołać pozór zupełnej jednomyślności w łonie Dumy.

Oświadczenie posła Czeheidze brzmi: „Już podczas wybuchu wojny partja socjaldemokratyczna oświadczyła, że nie może mieć zaufania do rządu, a sześć miesięcy, które od czasu tego minęły, pokazały, że partja wydała sąd słuszny. Straszliwe wszędzie skutki wojny obostrzyły jeszcze w Rosji politykę rządu. Rozpoczęła ona się próbą utwierdzenia swego podkopanego stanowiska przez zarządzenia reakcyjne. Jak zwykle, uderzono w obce narodowości. Podczas gdy Polakom czyniono obietnice, nacisk na Finlandję stał się jeszcze ostrzejszym, żydów prześladowano, a w zajętej Galicji wystapiono nawet przeciwko Małorusinom.“

„W innych krajach czyni się wszystko, aby złagodzić nędzę, wywołaną przez wojnę. W Rosji natomiast rozpędza się zgromadzenia socjaldemokratyczne, chcące obradować na nędzę i konfiskuje się pisma socjalnej demokracji. Szczytem tych prześladowań jest aresztowanie pięciu członków Dumy i ich towarzyszy. Protestujemy przed całą Europą przeciwko temu prześladowaniu.“

Rząd zwraca się do Dumy tylko dlatego, ponieważ jest przekonany, że otrzyma wszystko według swojej woli. Pożyczkę wojenną za pomocą wypuszczenia pieniędzy papierowych i pomnożenia podatków pośrednich przeprowadzono ukazem, a Dumy wcale nie pytano. Socjaldemokracja, jak dotychczas, nawoływać będzie do walki za wolność wewnętrzną Rosji. Poza tem oświadcza frakcja, że zgodnie z postanowieniami konferencji kopenhaskiej możliwie najprędzej zacznie pracować nad ukończeniem wojny a zawarciem pokoju, będącego wyrazem woli wszystkich wojujących w wojnę narodów.

„Socjaldemokraten” dodaje do powyższego oświadczenia następujące uwagi: Oczywiście przyjęto mowę tę zawziętymi protestami na prawicy, której zresztą nie udało się nakłonić opozycji obywatelskiej do zupełnego zginięcia swobody słowa i odebrania socjalistom głosu. Nazajutrz, gdy chodziło o uchwalenie budżetu, oświadczył socjalista Tuliakow, że wewnętrzna polityka rządu i wyjątkowe stanowisko, w jakie dostała się przez to partja, wymagają, aby partja temu rządowi odmówiła każdego budżetu. W komisji budżetowej rozwinął poprzednio Czeheidze te same poglądy. Dodać należy, iż cenzura rosyjska zakazała ogłaszania i tych oświadczeń.

Próba socjal-demokratów, aby wnieść interpelację, z powodu aresztowania pięciu członków partji, do czego potrzebne były podpisy 30 posłów, rozbiła się o stanowisko kadetów.

„Zapał wojenny” Rosjan.

Do Debreczyna przywieziono 50 wagonów z jeńcami rosyjskimi z Bukowiny, pojmanych przez honwedów węgierskich. Z transportem jeńców nadeszło także wielu oficerów i rannych rosyjskich. Wielu szeregowców miało rany postrzałowe z tyłu, ponieważ oficerowie kazali do własnych ludzi strzelać z karabinów maszynowych, aby ich zmusić do ataku.

„Gwałty” niemieckie.

Członek rady państwa Krakowicz ułożył protest przeciwko rzekomym gwałtom niemieckim w Rosji i przedłożył go kolegom swoim do podpisu. Kilkunastu z nich, pomiędzy nimi hr. Witte i prezydent Gómba odmówili podpisu. Ostatni nie pozwolił także na odczytanie protestu z trybuny parlamentarnej.

Blokada Anglii.

„Köln. Ztg.” donosi z Chrystjanji: Z Drammen nadchodzi wiadomość, że załoga barki „Meran” wzbrania się wypłynąć na Morze Północne, z powodu ogłoszonej przez Niemcy blokady Anglii.

Nieudany napad lotników.

Korespondent „Dt. Taaesztg.” donosi z Rotterdamu:

We wtorek po południu wzbilo się w powietrze 40 lotników angielskich i 8 francuskich, aby zniszczyć zakłady portowe w Ostende, Middelkerke i Seebrügge. Atak nie powiódł się, z powodu celnych strzałów baterji niemieckich, które odpędziły lotników nieprzyjacielskich.

Nowe bezprawie Anglików.

Korespondent „Voss. Ztg.” z Zurychu otrzymuje autentyczne doniesienie, że wielki kabel francuskiej kompanji Telegraficznej przecięto na linii P—Q od Brestu do Nowego Jorku. Obecnie muszą wszystkie telegramy kontynentalne iść przez Anglię i przechodzić tamtejszą cenzurę.

Kronika miejscowa, sąsiedzka i ogólna.

Wielkie zebranie robotnicze, na które wstęp mają wszyscy bez różnicy przekonań, odbędzie się dzisiaj o godz. 3 po poł. w sali Biura pośrednictwa pracy przy ul. Spacerowej nr. 21.

Węgiel dla Związków.

Zarząd Związku Zawodowego Robotników przem. Włóknistego podaje do wiadomości członków swoich, że w poniedziałek, dnia 22 lutego, rano o godzinie 9-ej należy się stawić do biura Związku po asygnaty na węgiel.

Wymiana podartych bonów.

() Po dwutygodniowej przerwie wymiany podartych i zniszczonych bonów, w nadchodzący wtorek należało wznowić wymianę, jednakże Bank handlowy postanowił wymianę tę odłożyć na dalsze dwa tygodnie, t. j. do dnia 9 marca r. b.

Z komisji prowiantowej.

Komisja zaprowiantowania miasta zakupiła w ostatnich dniach znaczne zapasy produktów spożywczych. Ze względu na to, iż istniejące 2 składy Komisji okazały się za małe, w czasie najbliższym otwarte zostaną nowe składy, w celu umieszczenia tam zakupionych produktów.

Wydawanie pożyczek na książeczki oszczędnościowe.

W Banku handlowym przy ul. Spacerowej wydawane są pożyczki na książeczki oszczędnościowe Banku państwa i filji pocztowych. Posiadacze tych książeczek zgłosić się powinni o godz. 10 rano przed gmach banku, gdzie każdemu z nich wręczony będzie numer kolejny z datą, kiedy się należy zgłosić z książeczką oszczędnościową i paszportem.

Czyja własność?

W lokalu milicji 8-ej dzielnicy przy ul. Piotrkowskiej 297 znajduje się torba podróżna oraz 2 zegarki kieszonkowe, które mogą być odebrane przez prawnego właściciela.

Teatr „Thalia” (Dzielna 18).

Dziś, o g. 4 po południu ukaże się w teatrze „Thalia” pełna arcyzabawnych sytuacji, satyryczna komedia W. Perzyńskiego p. t. „Lekkomyślna siostra”.

Sztuka ta, w której przyjmują udział najlepsze siły Stowarzyszenia Artystów Polskich z p. Zofją Sławińską na czele w tytułowej roli, doznawała wyjątkowego powodzenia na scenach Warszawskiej, Lwowskiej, Krakowskiej i Poznańskiej.

W antraktach przygrywać będzie orkiestra.

Teatr Polski (Cegielniana 63.)

Dziś odbędzie się w Teatrze Polskim (Cegielniana 63) beneficj ułanowanego artysty St. Micińskiego.

Graną będzie wyborna sztuka Karre’go „Szpieg Bonapartego” z benefisantem w roli ministra Fouché.

Początek przedstawienia o godz. 5-ej po poł.

Z koncertu na cel dobroczynny.

Dnia 18 b. m. w sali Stow. Komiwojażerów z inicjatywy osób prywatnych odbył się na cel dobroczynny koncert, połączony z podwieczorkiem.

Nader urozmaicony program składał się z deklamacji (p-nny Ireny Strauch, pp. Adler, Olędzkiego i Kacenelebogena), scen mimicznych (p-na Łęczyckiego), śpiewu (p-nny Kalisz, p-na Lewitina przy akompaniamencie prof. Nirensteina) i gry skrzypcowej (p-na Łęczyckiego). Z pośród wykonawców wyróżnić należy p-na Lewitina (śpiew), p-na

Łęczyckiego (sceny mimiczne) i 13-letnią amatorkę p-nną Irenę Strauch, (deklamacja), która już dziś zdradza poważny talent, posiada doskonałą dykcję i wywiera głębokie wrażenie na słuchaczach. Wogóle całość programu dość składowo była ułożona i wypadła ku zupełnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności, która po każdym numerze nie szczędziła wykonawcom rzesistych oklasków.

Pęknięta struna.

Przy powołaniu francuskiego pospolitego ruszenia, zawezwano do szeregów także męża znanej paryskiej artystki-skrzypaczki Eleonory Fouret. Mąż, imieniem Remy, odchodząc wkrótce potem na plac boju, w te słowa odezwał się do żony przy pożegnaniu:

— „Jeżeli zginę w boju, jak najusilniej będę się starał zawiadomić cię wprost o tem, wcześniej, aniżeli otrzymasz urzędową wiadomość. W jaki sposób to nastąpi, nie wiem jeszcze, w każdym razie w sposób dla ciebie zupełnie zrozumiały i niepozostawiający żadnej wątpliwości!”

Po odejściu męża, artystka bardzo mało zajmowała się muzyką, jednakże pewnego dnia, czując dziwny jakiś wewnętrzny popęd do muzyki, schwyciła za skrzypce, chcąc zagrać ulubiony przez nieobecnego męża utwór. Zaledwie jednak pociągnęła smyczkiem, z niewyjaśnionej na razie przyczyny, przy pierwszym dotknięciu pękły równocześnie dwie struny, D i E, zwane we francuski języku muzycznym „Re” i „Mi”.

Artystka do faktu tego przywiązała głębokie znaczenie, tem bardziej, że nazwy pękniętych strun tworzyły imię jej męża. I nie zawiodła się niestety; w trzy dni później otrzymała urzędową wiadomość, iż mąż jej właśnie w tym dniu, w którym wydarzył się ów dziwny wypadek ze strunami, padł na polu bitwy.

Amerykański pomysł.

Amerykanie, którzy lubują się w pomysłach sensacyjnych, źródła do nich wszędzie skwapliwie szukają.

Hołdując aktualności, wpadli oni obecnie na dziwaczny projekt urządzenia rozprawy publicznej na temat wojny. Rozprawa owa odbyć się ma niebawem w Nowym Yorku, w jednej z największych sal teatralnych. A tematem jej ścisłym będzie zagadnienie, o hamletowskim nieco zakroju: „Czy dla ludzkości bardziej pożądane byłoby zwycięstwo Anglii, czy Niemiec?”

Jako obrońca Anglii wystąpi słynny mówca, dziennikarz londyński Cesterton, obrońcy Niemców zaś podjął się redaktor gazety amerykańskiej The Fatherland, Georg Fireck.

Jaki będzie wynik tej aktualnej dysputy, niewiadomo. W każdym bądź razie sensacyjnością pomysłu Amerykanie celu nie chybili, bo Dagens Nyheter zapewnia że wszystkie bilety na to dziwowisko z miejsca rozchwymano.

Swoją drogą dodać należy, że pomysł tego rodzaju rozprawy publicznej nie jest zupełnie nowy; przypomina on bowiem rozprawę „sądową” sprzed kilku lat, jaką urządzono w Warszawie nad bohaterką powieści Żeromskiego „Dzieje Grzechu”, Ewą Pobratymską. „Rozprawa” ta narobiła swego czasu w Warszawie dużo wrzawy.

Z ruchu inteligencji polskiej.

W „Myśli niepodległej” zwraca Andrzej Niemojewski uwagę na fatalne następstwa wojny dla inteligencji polskiej,

która wciąż się poświęca dla innych, wciąż troszczy się o to, aby znaleźć chleb dla głodnych i wynagrodzenie dla poszkodowanych, ale sama podupada coraz więcej materialnie.

Gdy komuś dom spala, lub stodołę zburzą liczyć może na to, że strata jego będzie oceniona i wyrównana. Ale nikt nie dba o to, że inteligencja traci swoje zarobki, że się proletaryzuje.

A przecież inteligencja jest rdzeniem kultury narodowej. Ona dostarcza Polsce wychowawców. Ona podnosi plemię do wyżyny narodu.

Jeżeli—pisze Niemojewski—inteligencja zostanie zagrożona w swym bycie; jeżeli nie będzie mogła spełniać swych zadań historycznych, jeżeli się zmniejszy ilościowo i jakościowo, naród cofnie się w kulturze, cofnie się w swym pochodzie dziejowym.

Kogo to nie przeraża, niechaj odwróci medal i wraz z nami spojrzysz na drugą jego stronę. Gdziekolwiek następowało zdeklasowanie inteligencji, tam budziły się w niej najgorsze instynkty. Klęską społeczną, narodową i państwową jest proletarijat inteligentny, skłonny do anarchizmu, tego anarchizmu, który tak niedawno jeszcze niepokoił Europę. Gdzie następuje rozkład, tam zjawia się stan gnilny. I oto klasa najbardziej wartościowa może wydać z siebie całe gromady ludzi zboczonych, wywierających najfatalniejszy wpływ, zbyt słabych, aby siać ziarno zdrowe, ale aż nadto mocnych, aby na głębi dusz ludzkich miotać kłopot pełnymi garściami rozpacz.

A kogo taka perspektywa nie przeraża, ten w polityce jest bardzo krótkowzroczny...

Dziwna niekonsekwencja uderza nas, jeżeli rozmawiamy z ludźmi o przyszłości. Z jednej strony powiada się, że niema sposobu ulżyć w tej chwili inteligencji i nieść jej jakąś pomoc, a z drugiej strony żąda się, aby ta inteligencja dobyła z siebie ton otuchy optymizmu, wiary, nadziei. Obawiamy się, aby próby dobywania takich tonów fałszywych, które nie tylko nie będą brzmiały optymistycznie, ale zbudzą nieoczekiwane rezonanse.

Nie chcemy tu wchodzić w szczegóły położenia naszej inteligencji, ale bardzo się obawiamy, aby nie rozpoczęła się jej jakaś deflukcja, jakiś odpływ, jakieś zezecanie. Obawiamy się, że fatalne położenie inteligencji naszej odbije się wysoce niekorzystnie na przyszłym pokoleniu.

Zdaje nam się, że inicjatywa obywatelska, nie krępowana koncepcjami prawnymi, miałaby wdzięczne pole do działania, gdyby chciała zająć się położeniem naszej inteligencji.

Ruszyć trzeba zasoby nagromadzone w instytucjach specjalnych, otaczających opieką naukę, literaturę, sztukę, oświatę; utworzyć i uposażyć trzeba instytucje nowe, które dałyby pracę licznym sferom inteligencji. Trzeba dobrze rozważyć, że gdy zmniejszyła się sfera zarobkowania, w formie filantropji wzięli się do pracy ludzie, którzy dawniej nie pracowali, robiąc bezpłatnie to, za co się w warunkach normalnych płaci. Słyszemy, pracę otrzymują syci, a głodni jej nie otrzymują; mogą najwyżej, gdy się uniżą, dostać jałmużnę. Wszystko to trwa harmonijnie do czasu, póki struna, zbyt naprężona, nie pęknie.

Z obrazków wojennych Pod Elkiem.

(opowiadanie wojaka).

Na przeciwnych brzegach jeziora, oddalonych znacznie, nie było widać nic podejrzanego. Szliśmy swobodnie, paląc papierosy, śmiejąc się i rozmawiając na temat spodziewanej bitwy.

Nagle usłyszeliśmy w bliskości wielki huk—cała kompanja stanęła, jak wryta. Na szosie, w odległości może jakich 25 metrów przed nami, uderzył granat i pękł z wielkim łoskotem, wyrzucając ziemię i wyrzucając ją wysoko razem z kamieniami.

Jeszcze nie ochłoneliśmy z wrażenia, a tu już uderzył drugi, bliżej nas. Na to cała kompanja bez komendy skoczyła z szosy pod ściany rozwalonych domów i tu przyczaiła się. Okazało się, że za jeziorem usadowiła się rosyjska artylerja, zobaczysz nas, przywitała granatami.

Granaty padały tak gęsto, że stanowisko nasze pod domami stawało się coraz niebezpieczniejsze, posunęliśmy się więc na lewo wioski i tu w linii tyralierskiej pokładaliśmy się za wysokim brzegiem łączki, po lewej stronie której przechodził tor kolejowy.

Na tem stanowisku przeleżeliśmy trzy godziny. Granaty biły naokoło nas. Leżąc beczynnym, mogliśmy obserwować straszne skutki pocisków.

Jeden uderzył w tor: szyny wygięły się w górę jak drut i pękły, drugi zburzył przeście pod torem, inne uderzały w drzewa, łamiąc je jak zapalki. Czekaliśmy z trwogą, aż i w nas straszny pocisk uderzy, lecz Bóg oszczędził nas.

Otrzymałmy rozkaz przejścia, poza tor i posunęliśmy się naprzód, ażeby wyjść z ognia artylerji. Przeszliśmy grupami pędem—bez strat. Za torem rozwinął się był cały bataljon.

Zobaczyliśmy tu pierwszych rannych, pokaleczonych strasznie, leżących pod wałem kolejowym. Powiązane mieli głowy, ręce i nogi bandażami. Widok ich wywarł na nas przynębiające wrażenie.

Posunawszy się naprzód, wyszliśmy wprawdzie z ognia artyleryjskiego, dostaliśmy się jednak w ogień karabinowy. Posunawszy się jeszcze dalej, znaleźliśmy się wreszcie w pierwszej linii bojowej. Tu leżeliśmy aż do wieczora, strzelając z karabinów do nieprzyjacielskiej linii tyralierskiej. Przyjemnie tam wprawdzie nie było. Kulki gwizdały nam koło uszu jak baki, a wysoko ponad głowami świszczały groźnie granaty i szrapnele. To obie artylerje, niemiecka i rosyjska, zwalczały się zawzięcie.

Wreszcie nad wieczorem rosjanie dali za wygraną i cofnęli się poza Elk, wskutek czego zaprzestaliśmy strzelaniny. Uszykowawszy się na szosie w kolumny, ruszyliśmy ku miastu.

Pobojowisko, przez które przechodziłmy, przedstawiało straszliwy obraz.

Wszędzie leżały trupy i ranni, mniej Niemców, więcej Rosjan. Ciała porozrywane granatami, ludzie bez nóg, bez rąk, bez głów, wazędzie krew, kawały ciała, porurywane ręce, nogi, strzępy skrwawionych mundurów, resztki broni i amunicji. Odwracaliśmy się ze zgrozą od tego straszego widoku.

Most kolejowy, przechodzący ponad szosą, rozbity był i zniszczony, szyny połamane, kamienie zagradały nam drogę.

Kiedy przechodziliśmy mimo jednego z pierwszych domów przed miastem, wyprowadzano z niego właśnie około 200 rosyjskich żołnierzy, którzy tam się schronili. Wzięto ich do niewoli. Młyny mieli wesołe, może radzi byli, że taki spotkał ich los i że skończy się teraz ich niedola wojenna.

W Elku stwierdziliśmy wielkie spustoszenie. Wiele budynków było zburzonych i spalonych, inne stały w płomieniach, jak również kościół, wieża którego była zwalona. Z ludzi cywilnych nikogo nie było widać na ulicach, dopiero później pokazali się, powychodząc z kryjówek, w których siedzieli w czasie bitwy.

Poza sferą bata, najbardziej pożytecznym był dla nas zawsze ten, kto w nas wmawiał przynioły, jakich zgola nie posiadamy. Zdaje się, że to zawsze tak będzie.—Pochlebstwo zda się najbardziej nas będzie zawsze jednoczyło w naród.

S. Żeromski.

SZTUCZNE ZĘBY

w celu reklamy bardzo tanio, albo też bezpłatnie u Dentysty,
PIOTRKOWSKA № 33.

Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2.

róg Piotrkowskiej. Telefon № 13-59

Syphilis, choroby skórne, włosów,

(kosmetyka lekarska), weneryczne,

moczopięciowe i niemocy piciowej.

Leczenie syphilisu salvarsanem Er-

lich-Hata „606” — 914 (wśródżylne).

Leczenie elektrycznością, elektroliza

(usuwanie szpecących włosów) cho-

rób włosów i skóry przy pomocy

sztucznego słońca wysokogórskiego

(quarzlampe) oświetlenie kanału (u-

retroskopia). Przyjmuje od 8—1 r.

od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

OGŁOSZENIA DROBNE:

Kupuję kwity wszystkich lombardów i płać najlepsze ceny. Sprzedaję złoto, srebro i różne zegarki z ustępowem 25%. Cegielniana 51, Goldin, od 9—5 pp.

Cygara, tytoń, papierosy, gilzy i machorkę tanio można dostać u Hermana, Piotrkowska 35 m. 33. — 3139.

Machorka tytoń, tabaka do zażywania i papierosy wszelkich gatunków po cenach przystępnych można dostać ulica Benedykta 21-23. D. Zaklikowski. — 3116-10.

Powidła sliwkowe i miód hurtowo i detalicznie. Ceny przystępne. Pańska 39, Mleczarnia. — 3134-2.

Potrzebny czeładnik do wyrabiania makaronu. Wólczańska 135 m. 1. Tamże kupuje się łój na pudę. — 3138-3.

Franciszek Borkowski zgubił paszport, wydany z gminy Wólzyc, pow. Kutnowski, gub. Warszawskiej. — 3136-3.